

# Więści



*Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorka Naftowca” Nr 87*



**Witam,**

*Wiosna wciąż wydaje się być tuż za progiem. Niby jest – mamy słońce i wyższe temperatury, a za chwilę znowu uderza deszczem ze śniegiem i przymrozkami. Niby ładnie, a w powietrzu wciąż nie czuć jej specyficznego ciepła. Ale to tylko kwestia czasu, może nawet dni.*

*Sądząc po reakcjach spodobała się Państwu nowa formuła naszego pisma.*

*Cieszymy się niezmiennie – cała redakcja,  
i obiecujemy jeszcze wiele ciekawych rzeczy w przyszłości.*

*No i oczywiście zapraszam do współpracy!*

*Red.*



*W marcu i kwietniu w naszym mieście sporo się dzieje, jak zawsze zresztą. Między innymi czekają na nas takie oto atrakcje, wybrane spośród wielu innych:*

### **Organy i sopran w bazylice jezuitów**

27 Marca, godz. 19.00, Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wielkopostny czas to okazja do wysłuchania koncertu organowego, kolejnego z organizowanych przez krakowskich jezuitów. W monumentalnej, postsecesyjnej bazylice przy ul. Kopernika usłyszeć będzie można dźwięk 47-głosowych organów znanej firmy braci Riegerów, odrestaurowane w 2007 roku. Romantyczne, ekspresywne brzmienie znakomicie koresponduje z młodopolską aurą jezuickiej świątyni - dzieła architekta Franciszka Mączyńskiego.



### **Off Plus Camera**

8 Kwietnia,

To pierwszy w Polsce wielkoformatowy festiwal poświęcony polskiemu i zagranicznemu kinu niezależnemu. Off Plus Camera, po swoim debiucie w październiku 2008 roku, obwołana została wielkim europejskim wydarzeniem: w ciągu pięciu dni wzięło w nim udział blisko 300 zaproszonych gości i prawie 20 000 uczestników.



Imponujący rozmachem i różnorodnością festiwal to także przegląd tego, co najlepsze w niezależnej kinematografii. Na blisko 400 seansach zobaczymy 100 starannie

wyselekcjonowanych filmów reprezentujących światowe kino artystyczne. W programie najlepsze obrazy z festiwali m.in. w Sundance, Rotterdamie, Berlinie, Dubaju. Ciekawie rysują się również planowane retrospektywy twórców Nowej Fali – Jean Luca Godarda i Erica Rohmera.

## **27 PAKA w Krakowie**

13 – 18 Kwietnia, Rotunda

Ogólnopolski festiwal grup kabaretowych odbywający się co roku w Krakowie w Centrum Kultury "Rotunda".



Organizatorem festiwalu jest Stowarzyszenie Promocji Sztuki Kabaretowej - PaKA. Od 1992 konferansjerem PaKI jest Piotr Bałtroczyk.

## **Misteria Paschalia 2011**

18 – 25 Kwietnia,

Uważany jest za jeden z najważniejszych europejskich festiwali poświęconych muzyce dawnej.

Zasłużył na to miano konsekwentnie budowanym wizerunkiem, spójną ideą oraz wysmakowanym programem. Kładzie nacisk na muzykę związaną z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą, wykonywaną przez uznanych mistrzów i wybitnych interpretatorów nurtu historycznego. Dzięki staraniom organizatorów prezentowany jest tu unikalny repertuar, w tym projekty nowe lub przygotowane specjalnie na Misteria Paschalia, np. Lachrimae Caravaggio i Jérusalem Jordiego Savalla, czy dokonana przez Fabia Biondiego rekonstrukcja oratorium Il faraone sommerso Francesca Nicoli Fago. Podczas festiwalu w Krakowie goszczą największe gwiazdy muzyki dawnej – oprócz Savalla i Biondiego oraz ich zespołów wystąpili tu m.in. Rinaldo Alessandrini prowadzący zespół Concerto Italiano, Marc Minkowski i Les Musiciens du Louvre-Grenoble, Il Giardino Armonico dyrygowany przez Giovanniego Antoniniego oraz soliści: Vivica Genaux, Sara Mingardo, Romina Basso, Maria Grazia Schiavo, Roberta Invernizzi, Sonia Prina czy Philippe Jaroussky.



# DOMOWOŚCI

**czyli z  
życia Domu  
...LUTY/MARZEC...**

♦ 21.02.

## **Nowe Wieści**



Właśnie tego dnia pojawił się długo wyczekiwany nowy numer naszego ulubionego miesięcznika – Wieści. Przyniósł wiele, zapowiadanych – zmian.

♦ 24.02.

## **Karaoke**

A tak, pośpiewaliśmy! A co! Były wszystkie hity z ostatnich 70 lat, a oprócz odważnych, którzy złapali za mikrofon i w solo uderzali, i cała reszta się świetnie bawiła - wspólnie odśpiewując refreny.



♦ 25.02.

## **„Poezja i niepoezja”**

Co jakiś czas jeździmy z występami, z naszymi programami artystycznymi – grupa „Kluzeczanie” działa sprawnie – do różnych placówek. A dziś byliśmy w zaprzyjaźnionym DPS na ul. Hellów

w Krakowie z naszym pokazem. Wrażenia bardzo dobre, trema coraz mniejsza. Oj, widać nabieramy doświadczenia estradowego :)

♦ 03.03.

### **Potańcówka Ostatkowa**

Spontaniczne pomysły to nasza specjalność! Ledwie wczoraj wyklęła się myśl, aby jeszcze raz w tym karnawale potańczyć, a już dziś zamieniliśmy ideę w czyn i zorganizowaliśmy prawdziwy dancing! Jak powszechnie wiadomo gorące pomysły są zazwyczaj najlepsze, choć przygotowań do zabawy również było - wbrew pozorom - sporo, niemniej wszyscy bawili się po prostu świetnie!



♦ 08.03.

### **Dzień Kobiet**



Z okazji Międzynarodowego Dni Kobiet w naszym Domu nie mogło zabraknąć pięknego programu artystycznego na tę okoliczność. Występ jak i większość imprezy przygotowała nieoceniona nasza p. Reżyser - Roksana. To co najważniejsze tego dnia to fakt, że nasze wspaniałe Panie mogły poczuć się wyróżnione i docenione. I nieprawdą jest, że Dzień Kobiet to

święto niepotrzebne! O tym, jak bardzo jest ono potrzebne i na miejscu wie każdy mężczyzna.

♦ 15.03.

### **Muzeum Inżynierii Miejskiej i Kazimierz**

Pogoda piękna i słoneczna, chęci do życia wiele, więc i wyjść gdzieś trzeba było. Nasz wzrok padł na Muzeum Inżynierii Miasta Krakowa na malowniczym Kazimierzu. Zobaczyliśmy tam głównie pojazdy mechaniczne (auta i motocykle) z różnych lat, od najprostszych Syrenek przez Warszawę aż po prawdziwe i rzadkie rarytasy typu "modele prototypowe".



♦ 17.03.

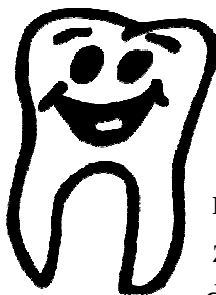
## Dzień św. Patryka

Z okazji Dni św. Patryka, także w naszym Domu coś się musiało wydarzyć. I wydarzyło się! Przez ostatnie trzy dni obchodziliśmy na różne sposoby to irlandzkie święto. Były pokazy filmowe, spotkania, prelekcje. W ostatnim dniu porozmawialiśmy również o samej Irlandii i św. Patryku i oglądaliśmy film "Buszujący w jęczmieniu". Cały cykl był niezwykle ciekawy i przygotowany "na zielono".



## Przygoda u stomatologa...

Poszłam do stomatologa, bo chciałam usunąć dwa zęby. Z przodu ząb kiwał mi się to sobie myślę – nie będzie bolało, a tam obok był trzonowy no dziurawy – bolał mnie ten ząb. Poszłam do pana doktora, mówię mu – „Panie doktorze, proszę mi usunąć dwa zęby”. Pan doktor mi zrobił rentgen – wszystko porządku. No i kazał mi czekać. Czekałam bardzo długo, ale nie mogłam się doczekać, więc prosiłam o zmianę na inny termin, no i za tydzień przyszedłam do gabinetu – w poniedziałek, mówię „będzie bolało?” pan doktor mówi „nie, nie będzie bolało”. No dobrze. Dał mi zastrzyk, jeden drugi, w jeden ząb w drugi, no dobrze – wrywa mi. W trzonowym nie bolał mnie, ale ten kiwający się to mnie bolał. on mnie tak boli, jak on się kiwa, – „a bo on taki dziwny!”... No wate, bo krwawiło, i poszłam do mówię „nigdy szwów nie w obydwu zębach i mówi mi tak, dobrze, wróciłam do domu. Na tylko jedna pani mi mówi – „pani (...) pani ma buzię siną!” - twarz mi spuchła, zsiniała – nie wiem dlaczego, ale nic – czekam dalej co będzie. Minął tydzień, ja mam twarz dalej spuchniętą, ząb mnie boli, szwy się nie wchłaniają, więc zadzwoniła pielęgniarka do pana doktora, że jest taka i taka sprawa, a on kazał mi przyjść – przyszedłam. Usunął mi te szwy, jeszcze było kawałeczek zęba w dziąśle, usunął mi i to, wykrwawiły te zęby, wypłukałam je i on mi mówi tak: „a nie przejmuj się pani tym!” no i to było tak. A ja mam do dnia dzisiejszego twarz spuchniętą (minęło kilka dni – przyp. Red.) i siną i ząb mnie dalej boli. A teraz czekam aż to się samo zagoi, wchłonie, choć dziąsło wciąż boli. Jak mnie kto pyta co mi się stało, to żartuję, „a uderzył mnie przyjaciel w zęby, aż mi je wybił”. I taka to była przygoda u pana stomatologa



Ja mówię „panie doktorze, czemu to go palcem można było wyjąć?” nic. Założył mi opatrunek tam - domu. Aha, i założył mi szwy – ja miałam?” no ale mi założył szwy, że „te szwy się same wchłoną” – no drugi dzień patrzę, nawet nie ja

# Twój Głos Na FORUM



## *Zmiany, zmiany, ciągle zmiany ... na lepsze?*

Do tej pory rozmawialiśmy na temat zmian w wyglądzie budynku i funkcjonowaniu poszczególnych sekcji domu. Wraz z nowymi pomieszczeniami weszły w nasze życie nowe zajęcia terapii. Nie poruszaliśmy wcześniej tego tematu, bo potrzebowaliśmy czasu by ogarnąć nową rzeczywistość. Teraz po trzech miesiącach funkcjonowania nowych bloków zajęć terapii możemy powiedzieć co nas urzekło, a od czego boli nas głowa.

Bardzo się cieszymy, że mamy do dyspozycji cztery pomieszczenia (dwie terapie, świetlice i sale telewizyjną). Jest większa przestrzeń i kilka zajęć może odbywać się w tym samym czasie.

Od stycznia czas mamy bardzo urozmaicony. Do terapii dokupiono nowe gry planszowe i mamy większy wybór. Pojawił się blok „klub miłośników przyrody”, który bardzo lubimy bo oglądamy film o zwierzętach i przyrodzie a potem jest Quiz dotyczący filmu. To jest takie ciekawe. Rozważanie pisma świętego z Panią Elą też jest fajne, bo można się zatrzymać i pokontemplować.

Ranek zaczynamy od „klubu książki słuchanej”, gdzie mamy okazję posłuchać ciekawych tekstów. Teraz na przykład słuchamy historii życia Jana

Pawła II. Bardzo dobrym pomysłem jest pojawienie się czwartkowych „pikników na skraju drogi”. Jest to okazja przejść się gdzieś, gdzie na co dzień nie ma okazji pójść. Poza tym w grupie różniej.

Dużo nowych zajęć pojawiło się na tablicy nie wypierając starych bloków. Tak więc nadal mamy bingo, śpiewanie, zajęcia karciane, kącik piękności, prasówkę. I chwała za to ☺ Podobna nam się bardzo, to że mamy wiele zajęć i człowiek sobie tak może wybrać malowanie, granie w karty czy na przykład oglądanie filmu, ale niektóre zajęcia bardzo nachodzą na siebie i wtedy jest problem co wybrać. Na pewno w tedy, gdy jest śpiew i ćwiczenia przy muzyce nie powinno być żadnych innych zajęć. Śpiew lubimy, na rehabilitacje trzeba chodzić, a tu takie fajne zajęcia nam przepadają. No i taki człęk skołowany. Mogło by być tak, że zajęcia odbywają się jedne po drugich np.: mamy zajęcia do wyboru u pani Eli, pana Piotra czy pani Roksany, potem wszyscy mamy rehabilitacje i śpiew, a po tych zajęciach możemy kontynuować zajęcia w terapii. Było by dla nas

łatwiej, bo tu byśmy chcieli i tu, a tak się nie da. I głowa boli.  
Ostatnio przychodzi do Domu dużo wolontariuszek i praktykantek. Fajne są te dziewczyny bo tak pomogą, posiedzą z nami. Taki powiew świeżości. Takim przyjemnym dla nas akcentem były by też występy osób z zewnątrz. Ostatnio ich nie wiele u nas. Przydało by się coś takiego, nie wychodzimy do teatru ani

do kina to taki skrawek sztuki byłby mile widziany. Ale nudą nie wieje! Jest co robić. Często jest tak dużo do zrobienia, że nie wiadomo gdzie się podziać. Może opanujemy sztukę wszędobylstwa☺  
Podsumowując poszliśmy ku lepszemu...i tak trzymać!



## **M O C N A   R Z E C Z**

### **Moje wspomnienia, czyli wywiad z... cz. 2**

- *Skończyliśmy na tym bandycie z Krakowa, co te Francuzki zabił i go powiesili na Montelupich.*

- A tak, to był Józek Mazurkiewicz. Mieszkał na Placu Biskupim, w takiej wysokiej kamienicy. Tam znajdowała się szkoła podstawowa nr 2, drewniany barak taki, gdzie

uczęszczał mój brat Jasiek.

- *Później już nikogo na Montelupich, nie ten..?*

- Nie, już nie wykonywano wyroków śmierci w ogóle, tylko kary dożywocia i 25 lat.

- *Działa na ludzi taka kara śmierci, boją się tego?*

- Kiedyś może tak, ale teraz raczej nie, bo kara śmierci została zniesiona.

- *To dobrze czy źle?*

- To zależy, ale są kraje gdzie karę śmierci wykonuje się bez wyroków i zabijają ludzi np. Libia przecież, co się tam dzieje? A Japonia, biedna Japonia, która tyle wycierpiała w czasie drugiej wojny światowej - bomby atomowe spuścili Amerykanie na Hiroszimę i Nagasaki – dwa miasta japońskie, to teraz ten straszliwy kataklizm trzęsienie ziemi – tyle ludzi zginęło.

- *I elektrownia może wybuchnąć...*

- No, to jest właśnie problem. Związek Radziecki obawia się, żeby do nich nie dotarła chmura radioaktywna, ten pył.

- *Związek Radziecki? Chyba Rosja?*

- No tak – Rosja, ale według mnie to tam niewiele się zmieniło. Nazwa tylko.

- *A wracając do naszego tematu, to ilu osobowe cele są w więzieniu?*

- A to zależy, to na Monte były cele i po 20 osób, a nawet większe 40 osobowe stodoły, a mój sąsiad ma w nocy wywrotowe sny, przez co nie mogę spać. Są też izolatki – jednoosobowe.

- *A za co się tam trafia?*

- Za karę na ten przykład.

- *Karę..?*

- No jak np. awantura z więźniami jest... przedtem to nawet były ciemnice, gdzie człowiek po odsiedzeniu np. 30 dni wychodził na słońce – światło dzienne mu uderzało do oczu i mógł oślepnąć.
- *A Pan siedział w jakiejś izolatce kiedyś?*
- Ja siedziałem w kabarynie,
- *O, a cóż to jest?*
- To jest taka jednoosobowa cela, gdzie się trafia za różne przewinienia, które mi się przytrafiły. A różne miałem sprawy...
- *I jakie to jest, siedzenie w pojedynce?*
- Dobre dla takiego co lubi samotność, nie ma tam nikogo – klawych, tyle co przychodzi otwiera i zamyka cele.
- *A ile można tam było siedzieć?*
- No 48 godzin. No odczuwa się to, odczuwa.
- *A jakieś nagrody, oprócz kar – też były?*
- Nagrodą za dobre sprawowanie był dodatkowy spacer,
- *A są tam jakieś inne rozrywki?*
- Książki – tak, książki są, telewizja też.
- ...np. jak byłem po wyroku, wywieźli mnie do takiej Trzebini-Sierczy – to oprócz jeszcze wyroku dostałem obóz pracy przymusowy. Miałem być 5 lat, ale byłem tylko 2,5 bo później znieśli te obozy. „Chałpki” „Kampingi” na to mówili.
- *Ale co się tam robiło w takim obozie?*
- Ja pracowałem na torach – budowaliśmy przęsła kolejowe, rozjazdy prawe – lewe, krzyżaki.
- *A pieniędzy za to nie dostawaliście?*
- Nie no, to było na terenie kryminału – ogrodzone tak samo.
- *Ale to chyba nie był taki zły pomysł, że trzeba było pracować?*
- Nie był. Ja pracowałem, bo miałem alimenty wobec dziecka na wolności, niby pracować trzeba było ale ogólnie przymusu nie ma – są tacy, co im się nie chce pracować i wolą siedzieć na celi, niż iść do pracy.
- *A jak jest z odwiedzinami w więzieniu?*
- W odwiedzinach może przyjść członek rodziny – żona, ojciec, brat, każdy - ale wcześniej musi być zgłoszony na odpowiedniej liście korespondencyjnej. Tam jest napisane kogo mają wpuszczać.
- *A jak się odbywają widzenia?*
- No w Sali. Ale np. w śledztwie nie – nie można, czasem żeby tylko głos można było, nie inaczej – dopóki sąd nie zdecyduje. A tak to za kratą widzenia.
- *I często te widzenia mogą być?*
- To są odpowiednie terminy, codziennie ktoś nie może przychodzić.
- *A jak się układają relacje więźniom w celi, kto gdzie śpi np.?*
- To nie ma znaczenia, np. jak było kiedyś przepełnienie w więzieniu to się na sianku spało, teraz nie te czasy, ale jak ja siedziałem to były sienniki słoma napychane, w 60 latach.
- *A była jakaś hierarchia, ktoś spał wyżej/niżej?*

- To nie ma znaczenia, chyba że ktoś ma lęk przestrzeni, to na najwyższe piętro nie wchodzi.
- *A na którym jest najlepiej spać?*
- Na szufladzie, tzn. na środkowym, albo na dole, bo można szybko pościelić i w ogóle. A na górze to się nawet nie ścieli łóżek. Tak się zostawia jak się wstaje.
- *A więźniowie mają chyba swój język, na różne rzeczy?*
- No jest – grypsera. Mają swoje, no każdy np. przedmiot ma swoją nazwę, to się nazywa „kmina” więzienna. Np. na buty się mówi „glany”, na spodnie – „sztany”, na skarpetki „kuzekle”, a różne są takie słowa. Na kibel się mówi „bardacha”.
- *A jak się wychodzi do kibla, to coś się mówi?*
- No trzeba „pucować się”. Jak na celi jest kibel i się idzie skorzystać, to się mówi: „bardacha, nie szamać ludzie” – trzeba tych zasad przestrzegać, jak się grypsuje.

## Poezja i Niepoezja

### moimi oczami

Nasza grupa, teatralna dostała zaproszenie do DPS na ul. Helclów, na występ z programem wierszy i piosenek Seweryna Krajewskiego. Pojechaliśmy do tego Domu. Ja tam byłam pierwszy raz, dom jest duży, ładny, wystrój jest ciekawy, dużo kwiatów, korytarze tak duże, że nawet nie widać końca, ale smutno... No więc zaczął się występ – pani która prowadziła, ten występ przeczytała najpierw życiorys Seweryna Krajewskiego i kilka jego wierszy. Następnie zaproszony gość – pan, zagrał bardzo ładną piosenkę, a nawet kilka zagrał – i zaśpiewał Krajewskiego, grał na gitarze – bardzo ładnie. Potem oczywiście występowali mieszkańcy tego Domu, też deklamowali wiersze.



Nastąpiła kolej na naszą grupę, myśmy wszyscy zaczęli recytować wiersze, a nasza pani Fredzia zaśpiewała bardzo ładnie – trudną piosenkę, pt. „Gołębi Song” – to jest piosenka, którą śpiewała Maryla Rodowicz, ale bardzo ładnie ją zaśpiewała. Następnie nasza pani redaktor z dwoma panami przedstawili taką małą „scenkę pijacką” – wesołą i fajną, otrzymali bardzo dużo okłasków. Na zakończenie tego występu zagrano nam bardzo ładną, ale smutną piosenkę napisaną przez Jana Pawła II z muzyką Seweryna Krajewskiego, oraz wyświetlono nam kilka jego zdjęć. I to było wszystko. Po skończonym występie z przyjemnością przyjechałam do swojego pokoju.

# NASZE SPRAWY

## PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW W DNIU 24.02.2011

Na wstępie Dyrektor Domu powitał wszystkich obecnych.

Rozpoczął od wyjaśnienia problemów zgłoszonych na poprzednim zebraniu.

Poinformował, że pokrętko grzejnika w łazience na II piętrze zostało usunięte przez personel, aby zapobiec ciągłym zmianom ustawień temperatury, która obecnie została wyregulowana na stałe. Następnie P. Dyrektor powiedział, że technologia wykonania drzwi w jadalni jest inna niż okien. Dodał, że wyregulowanie klimatyzacji w kuchni sprawi, że zmniejszą się przeciągi. Mieszkanka p. S zapytała, czy w trakcie odbioru drzwi nie można było tego stwierdzić. P. dyrektor odpowiedział, że w chwili odbioru nie stwierdzono nieprawidłowości. O występujących nieszczelnościach, dowiedzieliśmy się od mieszkańców.

P. C. zapytał czy można założyć w DPS kasę zapomogowo pożyczkową.

Pan Dyrektor odpowiedział, że nie ma takiej możliwości, bo nie jesteśmy bankiem.

Kolejne pytanie mieszkańca dotyczyło zorganizowania w DPS Rady Mieszkańców. Pan Dyrektor powiedział, że minimum 10 osób z mieszkańców może zgłosić kwestię założenia Rady Mieszkańców. Wówczas zwoła zebranie z mieszkańcami na którym za powołaniem Rady musi opowiedzieć się 46 mieszkańców. Kolejnym krokiem jest zgłoszenie kandydatów do Rady, którzy będą wybrani w drodze głosowania.

Przypomniął, że co roku na zebraniach z mieszkańcami zachęca do powołania Rady Mieszkańców Domu.

W dalszej części zebrania poruszona została kwestia zachowania na jadalni. P. K stwierdził, że mieszkańcy zachowują się za głośno. P. S dodała, że przykładem wzorowego zachowania powinni być opiekunowie, a jej zdaniem tak nie jest.

Mieszkanka powiedziała, że podczas wydawania posiłków głośno rozmawiają, a mieszkańcy mimowolnie stają się słuchaczami. P. S poruszyła też kwestię dużego hałasu jakie wytwarzają maszyny czyszczące korytarze. P. dyrektor odpowiedział, że wprowadzenie maszyn czyszczących jest cywilizacyjnym udogodnieniem dla pracujących osób, a także koniecznością utrzymania czystości na korytarzach. Odnośnie jadalni powiedział, że jest miejscem spożywania posiłków ale także miejscem spotkań.

P. C zgłosił, że głośnik w jego pokoju nie działa i zapytał czy można go zamienić na nowy. P. dyrektor odpowiedział, że poleci sprawdzenie głośnika. Wyjaśnił, że radiowęzeł jest stary i wymaga wymiany na nowy ale obecnie nie ma na to pieniędzy.

W dalszej części spotkania mieszkańcy wypowiadali się w sprawie wyglądu Domu i zmian jakie miały miejsce w ostatnim czasie. Były to luźne stwierdzenia dotyczące własnych preferencji w kwestii doboru kolorystyki farb w DPS. Część osób mówiła, że im się podoba, bo budynek jest zauważalny, były też zdania przeciwne.

Na zakończenie P. dyrektor powrócił do sprawy założenia Rady Mieszkańców w DPS, proponując zebranym przemyślenie tego tematu.

## Moja mała historia

Trafiłam do domu, przez to, że mi się dom spalił, przez ludzi którzy zazdrośni byli o moje mieszkanie i podpalili ten dom ze złości.

Odsiedzieli swój wyrok ale co z tego jak długo się czeka na mieszkanie. Tych, którzy podpalili złapali, ale cóż z tego, że siedział, skoro zrobili z niego nienormalnego i wyszedł z więzienia i tak? Przez 6 lat mieszkałam na ul. Malborskiej w ośrodku dla kobiet bezdomnych. Tam było bardzo dobrze - pokoje 2,3,4 osobowe. Mieszkałam w cztero osobowym pokoju wśród samych kobiet, nie kłóciłyśmy się było sympatycznie.

Później zdecydowałam się że wyjadę do Wadowic z koleżanką, z którą nadal się przyjaźnię. Do siostry. W tych Wadowicach też było pięknie.

Pracowałam tam w kuchni – bardzo dużo, i tak mi się to podobało, że czasem mi aż tego brakuje. U nas nikt przecież do kuchni mnie nie dopuści. Spacerowałam po tych miłych Wadowicach, a byłam tam przeszło pół roku - ale przyszło pismo, że mam się przenieść do DPS w Krakowie – nawet nie pamiętam, w którym to było dokładnie roku. A podanie o DPS pomogła mi napisać i złożyć siostra przełożona z Malborskiej,

kiedy jeszcze tam byłam. Tak zaczęłam tutaj mieszkać, najpierw na drugim piętrze, z panią o 40 lat ode mnie starszą, która była nieprzyjemna we współżyciu i w końcu zaczęłyśmy się trochę kłócić. Dowiedziałam się, że zwolniło się miejsce na pierwszym piętrze, i za zgodą p. Kierowniczki przeprowadziłam się i teraz mam spokój, ciszę i po prostu jestem zadowolona, lubię spacerować w koło Domu. Korzystam z telewizji, książek, jak jest pogoda spaceruję. Czasem jeżdżę na cmentarz w Podgórzu, skąd pochodzę i gdzie mam pochowanych rodziców i córkę.



Jestem szczęśliwa, gdy tam jadę. Tam się wyciszam, uspakajam. Czasem korzystam z rehabilitacji, lubię grać w bingo. Cieszą mnie spotkania na terapii z panią Roksaną, która pomoże, doradzi - a

ja się bardzo z tego cieszę, gdy ktoś mi właśnie dobrze doradzi, pomoże.. Teraz jest mi dobrze w naszym DPS-ie, bo z początku nie mogłam się odnaleźć i przyzwyczaić. Brakowało mi domu, bo w domu to jest zawsze jak w domu. A tu trzeba wstać na czas – śniadanie, pilnować obiadu i kolacji. Po obiedzie lubię sobie wyjść pochodzić – lubię spacerować jak powiedziałam. No i teraz jest już dobrze.

## Pytania i Odpowiedzi.

*Na łamach „Wieści” można oczywiście (a nawet należałoby), o coś zapytać. Choć nie gwarantujemy, że w pełni usatysfakcjonuje – odpowiedź zawsze padnie.*

### Odwiedziny.

Pytanie:

*Przychodzą w odwiedziny rodziny. I jak to jest – czy rodzina może siedzieć w pokoju, powiedzmy, że 3 – 4 osoby przychodzą i siedzą w pokoju z tym, kogo odwiedzają? Czy ta druga osoba ma wyjść? Czy oni powinni wyjść wszyscy np. do świetlicy czy też na hol? Albo do pokoju gościnnego? Czy ja mam wyjść z pokoju, niezainteresowana? Czy tamci mają wyjść? Bo się tak zdarza, że przychodzi kilka osób i jak przychodzę, to nie ma miejsca już, tylko nawet na moim łóżku siedzą.*

Odpowiedź:

Przyjmowanie gości w dwuosobowych pokojach mieszkalnych wymaga zgody

osób mieszkających w danym pokoju i jest kwestią dogadania się między sobą. Jeżeli jednej ze stron przeszkadzają przychodzący z zewnątrz odwiedzający, powinna powiedzieć o tym osobie z którą mieszka. Po dość długiej przerwie, w najbliższych dniach zostanie uruchomiony do dyspozycji mieszkańców i osób je odwiedzających pokój gościnny, do korzystania z którego wszystkich zachęcamy.



### Stoliki.

Pytanie:

*Czy każdy nie może wiedzieć przy jakim stoliku siedzi? Stoliki ponumerować i każdy sobie wybierze stolik i będzie wiedział, że przy nim siedzi, będą dwie zmiany pierwsza i druga – wiadomo, że ta pani przychodzi wcześniej to ja po niej i do tego stolika. A nie tak, jak teraz, że siedzę długo przy jednym stoliku, a jak przychodzę to albo ktoś tam już siedzi, albo mnie wysadza, a ja muszę szukać stolika po jadalni, a to jest uciążliwe. A tak to już bym wiedziała, że o tej godzinie mam stolik wolny – jest jakiś porządek i przynajmniej siedzę w miłym towarzystwie, bo wiem kto ze mną siedzi – możemy się np. dobrać według tego kto jak się lubi.*

Odpowiedź:

O zajęciu miejsca w jadalni decyduje kolejność przyjscia mieszkańca na posiłek. Czas przeznaczony na wydawanie każdego z posiłków to 2 h, więc zawsze można zejść o takiej porze, która umożliwia zajęcie ulubionego miejsca.



## Desery i nie tylko.

### Pytanie

Czy nie można na jadalni jak są wykładane na stoliki galaretki i sałatki, czy ni można tego przykryć? Ludzie tam chodzą, dmuchają chuchają. Czy nie można tego prosto z kuchni wykładać i do stołu dawać każdemu? Nie tylko opiekunowie tam kręcą się, ale także ludzie – kaszlą, smarkają nie jest to troszku higieniczne. Można by to przykryć celofanem czy czymś, podawać z kuchni.

### Odpowiedź:

Ze względów organizacyjnych surówki i desery wykładane są na talerzykach bezpośrednio przed wydaniem II dania. Dostęp do roznoszenia wyżej wymienionych potraw z zachowaniem wymogów higienicznych ma wyłącznie personel DPS.

---



Josif Brodski

Jak długo depczę ziemię, poznać po obcasie.  
Pajęczyny też nie da się palcem zdjąć z czoła.  
Donośne kukuryku raduje tym właśnie,  
że brzmi jak brzmiało wczoraj.  
Ale i czarne myśli gęstnieją, nawisłe  
jak kosmyk, gdy horyzont brwi skośnie przekreśli.  
I przestaje się miewać sny – byle mniej istnieć,  
rzadziej się zdarzać, nie zaśmiecać reszty  
czasu. Uboga ulica z uporem  
pcha się w oczy, wystając godzinami w oknie:  
to jej pamięć przechowa wygląd lokatora,  
a nie, jak skłonny był sądzić, odwrotnie.  
I, w czterech ścianach krążąc jak w tańcu szamana,  
tocząc się niby kłębek z rogu w róg,  
motam na siebie pustkę, aby dusza miała  
jakieś pojęcie o tym, co wie Bóg

# Na Wesoło!!!



Jest zakończenie roku szkolnego. Każde dziecko przyniosło prezent z własnego zakresu możliwości. Pani wiedząc, gdzie pracują rodzice dzieci próbuje zgadnąć, co dostała bez otwierania prezentu. Najpierw prezent daje Ania. Pani wiedząc, że jej rodzice pracują w kwiaciarni, potrząsa pudełkiem i mówi:

- Aniu, czy to są kwiaty?
- Skąd pani wiedziała?

Później prezent daje Waldek. Pani wie, że jego rodzice pracują w sklepie ze słodyczami. Potrząsa pudełkiem i mówi:

- Waldku, czy to są czekoladki?
- Skąd pani wiedziała?

Sytuacja powtarza się kilkanaście razy. Pani zawsze bez problemu zgaduje co dostała. Jako ostatni daje prezent Jasio. Pani wie, że jego rodzice pracują w branży monopolowej. Nim potrząsnęła pudełkiem zauważyła, że z pudełka coś wycieka. Postanowiła to polizać.

- Jasiu, czy to jest szampan?
- Nie...

Pani postanowiła jeszcze raz "skosztować":

- No to może ajerkoniak?
- Nie...
- Poddaję się, Jasiu. Co to jest?
- Świnka morska!



Czym różni się zając od zająca latającego?

- Latający ma na plecach orła.



Nauczycielka w szkole pyta Jasia. - Jasiu, powiedz co mamy z gąski? - Smalec. - No dobrze Jasiu, ale co jeszcze? - Smalec. -Dobrze, powiedz mi, co masz w poduszce? - Dziurę. - A co jest w tej dziurze? - Pierze. - No to co mamy z gąski? - Smalec.



Podchodzi dzieciak do policjanta ,a policjant się pyta : - A podoba ci się czapeczka? - Tak - A podoba ci się mundur? - Tak - A podoba ci się pałka? - Tak - A w przyszłości będziesz policjantem? - Proszę pana, ale ja się dobrze uczę.



Młody człowiek podnieconym głosem mówi matce, że zakochał się i się żeni:  
- Tak dla żartu, przyprowadzę trzy kobiety i spróbujesz zgadnąć, którą z nich zamierzam poślubić.

Matka się zgodziła. Następnego dnia przyprowadza trzy piękne kobiety, sadza je na kanapie i rozmawiają chwilę z matką. Potem syn pyta:

- Dobrze, mam, a teraz zgadnij, którą zamierzam poślubić.
- Tę w środku ? odpowiada bez wahania.
- To zdumiewające, mam. Zgadza się. Skąd wiedziałaś?



Leży blondynka w rowie, podjeżdża mężczyzna tirem i pyta się:

- Jesteś ranna?

A blondynka na to:

- Nie, jestem dobową.



#### 102 sposoby na samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:  
Marta Bartnik  
Irena Bełtowska  
Piotr Filipowski  
Krystyna Jakubik  
Michał Listkiewicz  
Fryderyk Tabin  
Jadwiga Wyskiel  
Kazimiera Zielińska